

Arab, Horyzont (feat. GMB Fonos)

Wracam z tych miejsc, w których mówili, że dalej nie dotrę
Nie patrzę wstecz, bo jaki miałby wpływ to na postęp
Mam z muzyką więź, odszukam w niej zgubioną cząstkę
To może jest kres, ostatni deszcz więc stoję na nim i moknę

Głównie stres te nerwy mi szarga
Czarno-białe to życie jak manga
Goni absurd kolejny skandal
Chciałbym odnaleźć gram spokoju w taktach
Ten wyboru wachlarz odrodzi z popiołu co zdoła nam zabrać
Te uczucia w ogniu co ugasił podmuch nie wróca, a czuje ich zapach
Więc niosę ten wolności smak by po mnie pozostał ten ślad
Się podnieść po każdej z prób, jak napotkam trud niech uniesie mnie wiatr
Jak totem jest dla mnie ten rap
Zapomnieć czasem tu nie ma jak
Więc pokaż mi skarb nie kruchy jak lód lub odejdz, lub odejdz
Miedzy nami mur
Widzę to dobro na pokaz jak wraca w szczerości za grosz lepsi jak magnat
Czują się wszyscy gdy w życiu się waha
Gdzie jedności wzór
Tracimy wolność zdychamy w maskach
Poróżnił banknot pusty jak vacant
Nie ma powrotu jak dałeś się złapać

9 3 życie nagli tylko ja i sny, półmrok i notatnik
Ile za mną dni co nie zmieniały nic
Księżyc okna patrzy na kartki
Niby inny a taki sam jak Ty
Chcę satysfakcji, nie libacji
Wracam ze świata flaszek i bibuły, grzybów i piguły, słabości do narkotyków,
nieumiarkowania w jedzeniu i picciu
Myślałem, że jestem święty a jedynie jak Mojżesz szedłem po dnie i to było
żałosne
Musiałem dojrzeć by to dojrzeć
Czasem trzeba upaść by to wszystko dostrzec
Miałem momenty gdy nie chciałem żyć w ogóle
Nauczyły mnie błędy, kierowały emocje
Wszystko co dałem to wraca do mnie
Rano mata u Bandla
Nikt mi nie da jak nie pójdę sam tam
Nic mi nie trzeba tylko muza i salka
Robię co czuję, życia soundtrack
Wracam katapulta już się nie buntuje
Nie chce bagna, wszystko karma, Mea culpa
Nie chce nic, tylko muza i sport
Gdzieś w tym jesteś Ty jak duszy mrok, nie znikł
Nie opuszcza o krok, choć na mile przeniósł mnie ten rok
Ten rok przeniósł mnie na mile, zły krok wsadził mnie na minę
Dziś stajemy na chwile i patrzę jak uśmiech mieszasz z winem
Jak Luffy wbijam wzrok w horyzont, moje życie to sport z muzyką
Przede mną One Piece, omijam wiry, to co złe zostawiam w tyle

Wracam z tych miejsc, w których mówili, że dalej nie dotrę
Nie patrzę wstecz, bo jaki miałby wpływ to na postęp
Mam z muzyką więź, odszukam w niej zgubioną cząstkę
To może jest kres, ostatni deszcz więc stoję na nim i moknę